

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Jak zawsze na początku września.

Nowy rok szkolny, rozpoczęty 1 września, porwał w mury szkół okragło 4 miliony dzieci. Mało jest takich rodzin, które nikogo bliskiego w szkole nie mają. Wszyscy też interesują się szkołą. Wszyscy pytają, czy będzie tak samo, jak w roku zeszłym, czy będą nowe podręczniki szkolne, czy te same, czy będą nowe opłaty szkolne, czy będą utrzymywane szkoły dotychczasowe i otwarte nowe i t. d.

Wiem po mojej praktyce, jak wiele trosk mają rodzice. Ot i dziś pisałem do Ministerstwa Oświaty prośbę, aby władze szkolne nie zamykały szkół jednoklasowych po wsiach, dziś także proszę zastępcę kuratora szkolnego w Krakowie, aby przydzielił siły nauczycielskie do różnych szkół, dziś również naciskałem na profesorów medycyny Uniwersytetu krakowskiego, aby kilku chłopców i dwoje dziewcząt przyjęli na dalsze studia. A takich prośb to o przyjęcie do szkoły, to o posadę nauczycielską, to o pozwolenie zdawania egzaminu — przychodzi setki.

Jest więc w szkolnictwie naszym dużo wad i dużo błędów, skoro tyle żalów wszędzie słyszy się na szkoły.

Już Minister Oświaty, Stanisław Grabski, przygotowywał projekt zmian w szkolnictwie i dostosowania szkół do potrzeb ludności. Gotowy już projekt ustawy szkolnej rząd Piłsudskiego **wycofał** z Sejmu, a nowy minister Bartel **do 3 dni** zobowiązał się ułożyć projekt inny. **Minał od tego czasu cały rok** i oto terazniejszy minister oświaty, Dobrucki, ogłosił swój projekt.

Krótką treść projektu jest taka: szkoła powszechna jest siedmioklasowa, gimnazjum pięcioklasowe, uniwersytet pięcioletni. Jeśli **tylko tyle minister wymyślił**, to jest niewiele i nie wątpię, że projekt ten ciążem się nie stanie.

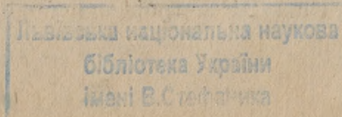
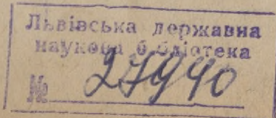
Pozatem obecny minister oświaty wprowadził **dwie nowości**: 1) oto we wszystkich gimnazjach na terenie województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego **poleciał po cichu wprowadzić naukę języka ruskiego**; 2) postanowił **zmienić prawie wszystkich kuratorów i wizytorów szkolnych**. Ze składu kuratorów lwowskiego nie pozostał prawie nikt — mało lepiej jest w innych kuratorjach. Przybyła **nowa paczka emerytów**; przeniesieni składają rachunki za **koszta przewozu** — jedno i drugie pokryć ma skarb państwa, a więc my, podatnicy.

Sprawa podręczników szkolnych dalej pozostała niezakończoną, biedni rodzice kląną, ale ostatni grosz wyciągają, bo przecież dziecku bez książki nie zostawiają.

Niewesoły więc jest obraz naszego szkolnictwa — i nam, patrzącym na to, jest niewesoło. Gdyby Sejm normalnie obradował, upomnielibyśmy się choć o niektóre krzywdy w Sejmie, ale na to się nie zanosz. Jeśli Sejm nawet zbierze się, to wnet odejdzie do domu.

Pracować trzeba na lepsze czasy.

STANISŁAW RYMAR,





Czekamy na dożynki.

Jeszcze żadna sprawa w Polsce nie poruszyła tak opinii publicznej, jak zniknięcie gen. Zagórskiego. I nie dziwnego. Zdarza się nieraz podczas wojny, że zaginie żołnierz, oficer, ale bardzo rzadkie są wypadki, aby podczas wojny zaginął generał, a już rzeczą niesłychaną jest, aby generał zaginął podczas pokoju, a śledztwo prowadzone przeszło miesiąc nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Jeden tylko okazał się skutek tego nadzwyczajnego zdarzenia: oto nigdy jeszcze, żadne zagadnienie w Polsce nie wywołało tylu konfiskat prasowych, co sprawa zaginięcia gen. Zagórskiego.

Żniwo konfiskacyjne było w sierpniu rekordowe, konfiskaty obrodziły — jak rzadko w którym kraju. Jeszcze nie ukończone, ale już wnet będziemy obchodzić uroczyste dożynki. Zjadą się posłowie z całego kraju, z prawicy i lewicy, przedstawia najdorodniejsze kłosa z tego żniwa. Ustyszymy wesołe i ciekawe piosenki.

Co się stało z gen. Zagórskim, ogół nie wie. Ale ktoś wiedzieć musi i to niejedna osoba. Ci, którzy wiedzą, mileczą, a ponieważ nie wolno pisać w gazetach, co mogło się stać z generałem, więc ludziska opowiadają sobie na ucho najpotworniejsze wiadomości, codziennie szukają w gazetach wiadomości — na próżno.

Wierzmy, że prawda wyjdzie na jaw — im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla Państwa.

✱

Poniżej podajemy spis konfiskat prasowych, zarządzonych w sierpniu po zniknięciu gen. Zagórskiego.

Dnia 11 sierpnia skonfiskowano Nr 219 „Gazety Porannej Warszawskiej“.

Tego samego dnia uległ konfiskacie dodatek „Gaz. Por. Warsz.“ za artykuł p. t.: „Za co nas skonfiskowano“, gdzie powołano się, że te same wiadomości podały pisma brukowe warszawskie.

Równego losu doznał drugi dodatek „Gaz. Por. Warsz.“ za artykuł p. t. „Zniknięcie Cadillac Nr 24“.

Dnia 12 sierpnia obłożono aresztem Nr 220 „Gaz. Por. Warszawskiej“, która — nie otrzymawszy zawiadomienia o konfiskacie dodatku — powtórzyła jego treść.

Jednocześnie skonfiskowano „Głos Codzienny“ za artykuł: „Jakoś to będzie“, oraz „Polaka-Katolika“ za przedruki z „Gazety Porannej“.

Dnia 14 sierpnia uległ konfiskacie „Głos Codzienny“.

Dnia 18 sierpnia została skonfiskowana „Gazeta Poranna Warsz.“ za artykuł: „Jak było w Kaliszu“.

Dnia 23 sierpnia skonfiskowano „Rzeczpospolitą“.

Dnia 24 sierpnia nałożono areszt na artykuł

Adolfa Nowaczyńskiego w „Gazecie Porannej Warsz.“ p. t. „Ostoja a Wieniawa“.

Dnia 28 sierpnia skonfiskowano artykuł Izy Moszczeńskiej w „Kurjerze Warszawskim“ p. t. „W obliczu zagadki“.

Dnia 29 sierpnia ponownie uległa konfiskacie „Gazeta Poranna Warszawska“ za przedruk z „Robotnika“, opatrzoney krótkim wstępem.

Oto zestawienie niekompletne z jednego miesiąca. Oto plony żniwa.

Teraz czekamy na dożynki!

Ratować dobre imię Polski!

Prasa samacyjna uporała się szybko ze sprawą generała Zagórskiego. Ponieważ w czasie przewrotu majowego stał gen. Z., wierny przysiędze żołnierskiej, po stronie prawowitego rządu, ogłosili solidarnie, że gen. Z. zbiegł. Dokąd? Kto by się tem interesował. Małoż to mamy generałów? I tak byłby zredukowany.

Ale opinia publiczna nie dała sobie tym razem nasypać piasku w oczy. Mimo niesłychanie ostrych represyj prasowych, wszyscy ludzie uczciwi pytają głośno i śmiało:

„Co się stało z gen. Zagórskim?“

Po liście otwartym, wystosowanym do P. Prezydenta Rzeczypospolitej przez rodzinę gen. Zagórskiego, **zabrzmiął nowy potężny głos** — tym razem **osobistego przyjaciela p. premiera Piłsudskiego**, profesora uniwersytetu wileńskiego, Dra Marjana Zdziechowskiego, który wysłał do P. Prezydenta Mościckiego następujący list:

„Panie Prezydencie!“

Wróciwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że p. Prezydent w czasie swego pobytu w Wilnie wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości, spieszę złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że ominął mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyznać jednak powinienem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem. Żywo bowiem biorąc do serca sprawę generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem.

Oczy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałbym nawet — **narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwym, z grona państw cywilizowanych.**

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — **proszę ratować dobre imię Polski.**

Składam wyrazy najwyższego hołdu.

Marjan Zdziechowski.

Praca.

Pogadanka.

(Dokończenie).

Z ogłoszonych sprawozdań o książce pod tytułem „Tajemnica wysokich płac“, wydanej przez angielskich inżynierów Austina i Lloyda, wiadomo, że amerykański przemysłowiec Ford dorobił się olbrzymiego majątku przez to właśnie, że **stopniowo skracał czas pracy** poniżej ośmiu godzin — **podwyższając równocześnie płace robotników**; przez to pobudził ich do pracowitości, do oszczędzania materiału i do jak najtroskliwszego obchodzenia się z narzędziami i maszynami.

Pewny, że **pracownicy wypoczęci i dobrze odżywieni**, nie zniszczą urządzeń technicznych przez nieuwagę, mógł Ford ponadto sprowadzać **najnowsze i najdoskonalsze maszyny** i wytwarzać coraz taniej i coraz więcej.

Jednakże najpilniejsi pracownicy, mimo najdoskonalszych urządzeń technicznych, nie mogą pracować wydawnie bez należytej organizacji pracy.

Na czym polega **organizacja pracy**?

Aby umysł i ramiona człowieka, oraz oddane mu do użytku narzędzia i maszyny mogły wytwarzać jak najwięcej i jak najlepiej, z jak naj-

mniejszą stratą czasu i siły, potrzebny jest nasamprzód **podział pracy** pomiędzy poszczególnych pracowników taki, aby każdy wykonywał z pomocą odpowiedniej maszyny pewną część wyrabianego przedmiotu. Następnie ważne jest **odpowiednie rozmieszczenie maszyn i ludzi**, potrzebnego surowca i składnicy wyrobionych przedmiotów. **Dla przykładu weźmiemy wyrób zwyczajnej nogi do krzesła.** Wóznica lub maszyna parowa dowozi **drzewo z lasu** i składa przed **tartakiem**, tak, że łatwo zabrać je można do porznięcia **na grube deski**. Deski z pod tartaku odpowiednio przyrządy ciągną wprost do pobliskiej **suszarni**. Obok suszarni znajduje się maszyna, która deski rżnie na długie **słupki** i tnie na kawałki długości nogi do krzesła. Te kawałki bierze **tokarz** i nadaje dolnej części odpowiednią formę. Obok tokarza pracuje **stolarz**, który z pomocą maszyny wyrabia w górnej części nogi potrzebne wcięcia, poczem gotowa noga składana jest w skrzynię, aby jako półfabrykat wędrować w dalekie kraje, gdzie zostanie zużyta do zestawienia krzesła, albo na miejscu w drugim warsztacie służy temu celowi. Im sprawniej kawałek drzewa przechodzi z jednych rąk do drugich, i im zręczniejsze są te ręce, tem mniej czasu potrzeba na wykończenie nogi. Dlatego **pracownicy rzadko są zmieniani**. Nieraz lata całe jeden rżnie deski, drugi przycina kawałki na nogi, trzeci toczy itd.,

ST. RYMAR.

13

Rzut okiem wstecz.

Na barki ministra skarbu, **Zdziechowskiego spadł główny ciężar**: On miał załatać dziury w skarbie, on miał ratować złotego i bilans handlowy. Przyjęcie przez Sejm w dniu 22 grudnia 1925 r. ustawy sanacyjnej i to przyjęcie jej zgodnie głosami wszystkich stronnictw, dało główną podstawę dla **naprawy skarbu**. Obradująca prawie bez przerwy przez miesiące styczeń, luty, marzec, sejmowa komisja budżetowa wprowadzała do budżetu **radikalne oszczędności**. Ludziska krzyczeli i narzekali. Niejeden poseł mocno ucierpiał w opinii swoich wyborców i nie dziwnego, wszak obcięto pensje, obniżono świadczenia państwowe, zastosowano liczne redukcje. Ale gdy dziś patrzymy na te wysiłki sejmowej komisji budżetowej i ministra Zdziechowskiego, powiedzieć możemy z reka na sercu: **te zgodne wysiłki ocaliły państwo od ruiny**, uratowały skarb państwa i w znacznym stopniu przywróciły spokój w kraju. **Min. Zdziechowski** grudniowy deficyt 43 milj. zł. zmniejszył w styczniu do 23 — w marcu do 8 — w kwietniu do 2 — **w połowie maja**, gdy ustępował, miał już w skarbie tyle, ile potrzebował — **miał osiągniętą wreszcie równowagę budżetową**. A uzyskał to, **nie przez podwyższenie podatków, oraz spadku złotego, ale przez oszczędności**. Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa takiej pracy, a ogół społeczeństwa zobaczyłby ostateczne, pocieszające objawy powrotu gospodarki Państwa do zdrowia.

AMACH STANU.

ZAMACH STANU.

Niestety, nie wytrwali na posterunku socjaliści. W połowie kwietnia uznali oni, że niebezpieczeństwo, grozzące państwu, już minęło, że im **wygodniej będzie przejść do opozycji**. Ustąpili więc z rządu ministrowie socjalistyczni Barlicki i Ziemięcki, a wkrótce po nich również i premier oraz minister spraw zagranicznych, **Skrzyński**, **uznał, że on na swem stanowisku bez socjalistów pozostać nie może**. Cały rząd podał się do dymisji. Prezydent Rzeczypospolitej, **Wojciechowski**, wezwał do siebie prezesa klubu socjalistycznego, posła Marka, i zaproponował mu, **aby lewica utworzyła rząd**. Poseł Marek zwołał przewodców lewicy na naradę, na tej naradzie w dniu 8 maja 1926 r. **postanowiono wysłać delegację do p. Piłsudskiego do Sulejówka i prosić go, aby on stanął na czele rządu**. Ale p. Piłsudski kategorycznie odmówił, lewica zaś nie mogła się ukoić i ostatecznie usunęła się od objęcia władzy. Po dwu dniach niepewności dokończone zostały narady stronnictw prawicy i centrum, a to: Zw. Ludowo-Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji, Piasta i Narodowej Partji Robotniczej. Stronnictwa te zobowiązały się utworzyć rząd. I istotnie nowy rząd z posłem Witosem na czele objął władzę w poniedziałek, dnia 10 maja. Ministrowie Stanisław Grabski i Zdziechowski po-

nabierając coraz więcej wprawy i pewności w obsłudze machin.

Organizacja pracy wymaga także, aby surowiec przerabiano, o ile możliwości, jak najbliżej miejsca jego pochodzenia, bo to daje oszczędność na przewozie. Dlatego fabryki wyrobów drzewnych są najchętniej zakładane w pobliżu lasu, fabryki żelaza w pobliżu kopalni rudy, młyny w okolicach rolniczych, przędzalnie tam, gdzie najłatwiejsza dostawa lnu, wełny, bawełny, a fabryki jedwabiu tam, gdzie rosną drzewa morowe, niezbędne na żywność dla jedwabników.

Tem się tłumaczy, że pewne gałęzie wytwórczości spotykamy w pewnych krajach lub dzielnicach tego samego kraju. Tak np. kraje bogate w lasy mają tartaki i fabryki mebli, ziemie płaskie i żyzne — młyny, cukrownie i palarnie, gorzelnie; zagłębia węglowe — fabryki żelaza i huty, walcownie; dzielnice obfitujące w kamień wapienny — cementownie i t. d.

Podział pracy mamy także w rodzinie. Ojciec pracuje na kawałek chleba, matka dba o pożywienie i odzież, oraz wychowuje dzieci, a młode pokolenie przygotowuje się, aby dorósłszy, wyręczyć ojca lub matkę.

Nawet ptaszęta znają podział pracy. Samiec wysiaduje i ogrzewa młode, a samce znoszą im żywność.

zostali na swych placówkach. Następnego dnia, pod wieczór, różne grupki oficerów zaczęły awantury, a we środę rano ruszył p. Piłsudski wraz z wciągniętymi do spisku wojskami na Warszawę. Poparty przez lewicę, przez P. P. S., Wyzwolenie, Związek Chłopski i t. p. po trzech dniach krwawych bratnich walk, obalił rząd Witosza i prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego. Sam jednak nie przyjął wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej. Posłowie narodowi głosowali za p. Bnińskim, wojewodą poznańskim. Jego wołą kierując się, większość Zgromadzenia Narodowego powołała na Prezydenta Rzeczypospolitej p. Ignacego Mościckiego, profesora Politechniki we Lwowie. Zrazu Prezesem Rady Ministrów został p. Bartel. Gdy w lecie Sejm pod naciskiem rządu zmienił trochę Konstytucję, a rządowi dał wielkie pełnomocnictwa, p. Bartel zszedł do roli zastępcy, a stanowiska: Prezesa Rady Ministrów, ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora armii objął p. Piłsudski.

RZĄDY P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Przeszło rok minął od tego czasu, jak p. Piłsudski objął nieograniczone rządy w Polsce. Od maja 1926 — nie posłowie i senatorowie, nie poszczególni nawet ministrowie mają głos decydujący — jedyny głos ma p. Piłsudski, oparty o siłę wojskową. On rządzi — on odpowiada za wszystko.

Mówią, że niemal jedynym celem obecnego rządu jest zniszczyć Narodowych Demokratów.

Podział pracy w rodzinie wynika z natury, w gospodarstwie rolnem czy przemysłowym przecież zależy od rozumnych zarządzeń kierownika.

Ludzie dążą do tego, aby także w świecie całym podział pracy nie zależał od przypadku. W tym celu parlamenty uchwalają odpowiednie ustawy, rządy udzielają zapomóg, aby ułatwić rozwój pewnych gałęzi wytwórczości, a państwa zawierają pomiędzy sobą układy handlowe, aby wymieniać nawzajem towary, które każdy z nich u siebie najtaniej wytwarzać może.

Praca według pojęcia uczonych i teologów, tworzy wartości i jest podstawą prawną własności. Ziemia stała się własnością człowieka, kiedy ją uprawił, bo główna jej wydajność pochodzi z pracy. Wartość przedmiotu naogół mierzymy długością czasu, zużytego na jego wytworzenie, w co wlicza się także czas, poświęcony na zdobycie surowca i zbudowanie potrzebnych machin.

Szczycić się swoją własnością ma więc prawo ten tylko, kto tę własność zdobywał pracą własną. Własność odziedziczona nie uprawnia nikogo, aby się nią szczycił; przeciwnie, może ona nasuwać wątpliwości, czy nie ciąży na niej krzywda ludzka, szczególnie wyzysk pracowników, a więc grzech o pomstę wołający do nieba.

Robotnik Polski

Mówią, że obecni władcy gotowi są zrobić zgodę z wszystkimi — z wyjątkiem Związku Ludowo-Narodowego. Tak mówią. Niech ci, co tak mówią, wiedzą jednak o jednym: Związek Ludowo-Narodowy wtedy będzie w Polsce niepotrzebny, gdy przyjdą inni, tacy, którzy lepiej, rozumniej, uczciwiej dla Polski pracować będą. Takich dotąd niema i dlatego Związek Ludowo-Narodowy żyje, ba, nawet rozrasta się. W latach ostatnich poroziatywali się różne stronnictwa, wyzwoleńcze rozbiło się na 7 części. Klub Pracy — najwłaściwsza podpora rządu — spadł do 5 posłów. Skrzyplą seccjanści, gniecem przez komunistów, rozcieleli się ukramcy. A Związek Ludowo-Narodowy nie drgnął — nie ustąpił nikt, nie zdradził go nikt, nie suchorzył nikt! Z głosów tego zwalczanego Związku Ludowo-Narodowego korzystać musiał nieraz i rząd Piłsudskiego. Głosy Związku decydowały przy zatwierdzeniu budżetu dla posłów-zaradców, głosy Związku obroniły zrównoważony budżet na r. 1927. Prawie każdy minister rządu Piłsudskiego już po kilku miesiącach wiedział i rozumiał, że w sprawach państwowych na głosy lewicy liczyć nie może, że i dziś, jak w latach dawniejszych, na straży dobra Narodu i Państwa stoją głosy Związku Ludowo-Narodowego. Ta to pewność, że służą dobrej sprawie, że mają moralną przewagę nad przeciwnikami, sprawia, że szeregi Związku Ludowo-Narodowego są tak zwarte, solidarne i karne. I takimi zostaną dalej.

Kłeska powodzi.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, Małopolską Wschodnią nawiedziła straszna katastrofa powodzi.

Skutkiem przerwy komunikacji, wiadomości o rozmiarach klęski przyszły późno. We wsi Laskie Szlacheckie (pow. Tłumacz) szalała przez 15 minut trąba powietrzna, połączona z gwałtowną ulewą. Huragan zniszczył doszczętnie 54 gospodarstw ze wszystkimi zabudowaniami. Paręset osób znalazło się bez dachu.

W województwie stanisławowskim w pow. kossowskim, turczańskim i rohatyńskim całe wsie zalała woda, a liczba zatopionych ludzi sięga 50.

W pow. drohobyeckim zalanych zostało 28 miejscowości.

Największe straty w powiecie drohobyeckim poniósł Borysław, gdzie uległy zerwały wszystkie mosty i gdzie runęły dwie kamienice dwupiętrowe, 10 domów jednopiętrowych i 5 budynków przemysłowych.

Ogólne cyfry strat pow. drohobyeckiego ustalić dziś niepodobna. Straty w przemyśle naftowym ocenia się na przeszło dwa miliony złotych. Straty w plonach dochodzą 800 tysięcy złotych, nie licząc strat w inwentarzu żywym i zniszczenia budynków, mostów i dróg.

W POW. PRZEMYSKIM.

Skutkiem wylewu rzeki Wiar zalane zostały w Przemyślu ulice: Sienna, Wesoła i Konary. Woda wtargnęła do magazynów drzewa, paszy, benzyny i nafty.

Ludność zalanych terenów ratowała się sama lub też była ewakuowana przez policję przy użyciu pontonów wojskowych.

Gmina Przekopana, Huwniki, Bakończyce, Sielec, Wielunice i Luczyce są zalane.

Na drodze wielunieckiej uszkodzony został most drogowy, a dwa inne mostki zostały zerwane. Szkód w ludziach i inwentarzu nie było.

W Przemyślu, zalany został szpital, zakład Braci Albertów, elektrownia, dom robotniczy, oraz szereg ulic. Wylew objął pozatem gminy Wileza, Buszkowiczki, Chałupki Medyckie, Hurko i Hureczko. W rejonie dubieckim zalane zostały następujące gminy: Drohobyecka, Bachórzec i przedmieście dubieckie Śliwnica koło Dubiecka, Nienadowa, Olehowa i Ruska Wieś, którą zalały wody potoków, wpadających do Samu.

WYLEW DUNAJCA I POPRADU.

W związku z gwałtownym wylewem Dunajca i Popradu poczynione zostały ogromne spustoszenia w okolicach Nowego Sącza. Na drodze z Nowego Sącza do Szczawnicy woda zalała gościniec. Most pod Starym Sączem i Jazowskim został częściowo uszkodzony. Na drodze Nowy Sącz—Krynica potok górski Homerta uszkodził dwa mosty i zalał gościniec. Woda zniosła gościniec na długości 100 mtr, na przestrzeni Nowy

Sącz—Zakliczyn. Szereg mniejszych mostów uległo zniszczeniu. Nadto wody Dunajca zalały pod Nowym Sączem dzielnicę Wólkę i Helenę. Największe szkody poczynił potok Smolnik w Marcinówicach, gdzie zniósł pięć domów i podmył tor kolejowy. Tor ten został już naprawiony i ruch podjęto normalnie.

W pow. grybowskim

wskutek oberwania się chmury rzeka Biała niebywale wezbrała i wystąpiła z brzegów. Wody zalały miasteczko Ciężkowice, oraz przyległe wsie, leżące nad brzegiem Białej. Szereg domów został zalany, wielkie obszary pola stoją pod wodą, a wylew zniszczył plony. Straty są obliczone na 100.000 zł.

Wiadomości dla wychodźców.

Konsulat Stanów Zjedn. wysyła karty wstępu tym wszystkim rolnikom, którzy posiadają karty rejestracyjne do numeru 3.000. Rolnicy ci otrzymają karty wstępu na miesiące wrzesień i październik b. r. Nowych numerów rejestracyjnych konsulat amerykański narazie rolnikom nie wysyła i prawdopodobne jest, że wszyscy rolnicy, którzy posiadają karty rejestracyjne, otrzymają karty wstępu na bieżący rok emigracyjny.

W każdym razie polecamy rolnikom, którzy posiadają affidavity farmerskie, wysłać podanie do konsulatu amerykańskiego.

Nie należy zapomnieć, że do podań tych rolnicy winni załączyć **zaświadczenie od wójta** gminy, że są rzeczywiście rolnikami.

Zwracamy uwagę rolników, posiadających karty wstępu do konsulatu, wydane im na zasadzie affidavitów farmerskich, że rolnicy ci mogą zgłaszać się po wizę amerykańską razem z **żonami dziećmi do lat 16**, choćby nawet affidavit wystawiony był tylko na męża i karta wstępu wydana też tylko na jedno imię męża.

Żony i dzieci rolników winni przy zjawieniu się w konsulacie posiadać wszystkie żądane przez konsulat od każdego wychodźcy **dokumenty**, wymienione dokładnie w karcie wstępu.

Prócz tego żona i dzieci rolnika winny być **wpisane do paszportu** zagranicznego męża, ewentualnie posiadać oddzielne paszporty zagraniczne.

W tym celu wychodźcy, przesyłając podania do Urzędu Emigracyjnego na wydanie zezwolenia na bezpłatny paszport zagraniczny, winni **dokładnie napisać, czy wyjeżdżają z rodziną** i jeżeli tak, winni podać dokładne imiona i wiek członków rodziny, dla których zezwolenie winno być również wydane.

Na zasadzie takiego podania Urząd Emigracyjny — niezależnie od tego, czy karta wstępu wydana została na jedną osobę, czy też na całą rodzinę — wyda zezwolenie na otrzymanie bezpłatnego paszportu zagranicznego dla całej rodziny.

Parlamentaryzm, czy despotyzm.

W Nrze 38 lwowskiej „Ojczyzny“ z dnia 11-go września czytamy:

„Od czasu, kiedy różni **krzykacze i warchoły umyślnie zohydzały Sejm**, zaczęli się niektórzy ludzie zachwycać władzą despotyczną i nieraz czytało się w gazetach, jak to najlepiej jest **rządzić karabinem**, bo takiego władcy się wszyscy boją, jak to warto Sejm rozpedzić, bo on się na nie nie przydaje.

Państwa istnieją nie od dzisiaj i już od **wieków poznawały różne narody na swej skórze, jaki sposób rządzenia jest najlepszy**. Po tych doświadczeniach doszła ludzkość do przekonania, że **najkorzystniejsze dla mas i dla całości państwa jest rządzenie parlamentarne**, choć ma ono swoje braki. Rząd despotyczny, a przede wszystkim wojskowy może być sprężysty, szybko wydawać ustawy i nakazywać ich wykonanie i dobiegać się do tych ludzi, którzy rozkazów zaraz nie spełniają. Ale normalne państwa tworzą takie rządy **tylko w czasie wojny**, gdyż są one **niebezpieczne przez brak kontroli i przez władanie niewielkiej grupy ludzi, robiących co im się podoba**, a to niesłychanie ułatwia **nadużycia** i ich **bezkarność**, a przez to krzywdy mas. Myślimy przecież doskonale wypróbowali różne takie rządy wojskowe w czasie wojny światowej i wiemy, co są warte.

Władza parlamentarna jest mniej energiczna i mniej jednolita, wydawanie ustaw jest wtedy zbyt powolne, walki stronnictw w sejmie są nieraz zło i przedstawiają obraz niezgody. Ale zato większa jest wtedy **kontrola** nad urzędnikami i sprawiedliwym wykonaniem przepisów, **mniej krzywd ludzie doznają** i wszechstronnie można uwzględnić życzenia ogółu.

Ludzi niekrytycznych łatwo nastroić gazetami i wmówić w nich, ile zmian nastąpiło u nas i jak teraz jest każdemu dobrze. Ale **mądrzy ludzie wiedzą, że Polska musi mieć silny i wpływowy Sejm**, bo bez tego będzie gorzej, a nie lepiej“.

Poseł Dr. Marcei Prószyński.

Wyrok na gen. Żymierskiego.

Proces gen. Żymierskiego, który trwał blisko dwa miesiące, zakończył się wyrokiem w dniu 6 września b. r. Gen. Żymierski został skazany **na 5 lat ciężkiego więzienia i wydalenie z wojska**. Drugi oskarżony w tym procesie pułk. Burgielło-Maczyński został uwolniony. Wyrok ten jest bardzo surowy i wywołał wielkie wrażenie w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego. Obrońca gen. Żymierskiego adwokat dr. Szurlej zgłosił zażalenie **nieważności**, wobec czego sprawa znajdzie się na wokandy Sądu Najwyższego. W motywach wyroku ustalił sąd, że gen. Żymierski dał zezwolenie na zamówienie w fabryce, która jeszcze wcale nie istniała i nie było nawet wybranego

miejsca pod budowę fabryki. Zamówienie było dane po bardzo wygórowanej cenie tak, że oskarżony nietylko kosztem Skarbu Państwa przysporzył firmie duże zyski, ale dał możliwość firmie wybudowania fabryki również kosztem Skarbu Państwa, przez co wyrządził Skarbowi Państwa znaczne szkody, bo około 750.000 zł. zaś skutek wcześniejszego wypłacenia zaliczki, wyrządził szkodę w wysokości 44.000 zł.

Jest to zbrodnia nadużycia zaufania z art. 578 k. k. Sąd przyjął **szereg okoliczności obciążających**, jako to, że oskarżony dopuścił się szeregu przestępstw jako generał, który powinien świecić przykładem i to, że dopuścił się tych przestępstw w bardzo ciężkim finansowym położeniu Państwa, oraz w końcu jako okoliczności obciążające Sąd przyjął, wysokie napięcie złej woli u oskarżonego. Jako **okoliczności łagodzące** przyjął Sąd dotychczasową niekaralność oskarżonego, jego wybitną opinię służbową i zasługi bojowe, dalej, że do czynów kargodolnych dał się spowodować przez ludzi złej woli, trudne warunki materialne oskarżonego, wreszcie jego działalność ideową w drużynach strzeleckich przed wojną i rany odniesione na froncie.

—ooo—

Siódme Targi Wschodnie.

Lwów.

Tegoroczne VII Targi Wschodnie zostały obeślane bardzo obficie. Wszystkie stoiska są zajęte, a przybyło nadto kilka nowych kiosków i pawilonów. Przede wszystkim przybył pawilon państwowych monopolii, w którym zostały wystawione wyroby Monopolu Spirytusowego, Monopolu Tytoniowego i Monopolu Solnego oraz obszerne wykresy i tablice, obrazujące rozmiar i rozwój tych monopolii.

Nowością tegorocznych Targów, jest konsekwentne przeprowadzenie ich układu wedle działów rzeczowych. Idą więc działy: wyrobów włókienniczych, galanterijnych, skórzaných, konfekcyjnych, kicmetyka i perfumerja, przemysł papierniczy i sprzęt biurowy, przemysł elektrotechniczny, żelazny, spożywczy i inne. W każdym z tych działów, dużo eksponatów zagranicznych, zwłaszcza francuskich (galanterja i perfumerja), austriackich wyrobów skórzaných i galanterji i szwedzkich, przede wszystkim wyroby żelazne.

Jak corocznie, tak i obecnie z Targami są związane wystawy. Na czołh wysuwa się wystawa komunikacyjna, przedstawiająca dorobek nasz w ciągu 8-miu lat niepodległości w zakresie kolejnictwa. Więc: zostały wystawione parowozy całkowicie wyprodukowane w Polsce, jeden fabryki w Chrzanowie, drugi Zakładów w Ostrowcu, trzeci to jeszcze zagraniczny, ale całkowicie przerobiony i odnowiony w zakładach naprawy parowozów w Warszawie. Wszystkie prezentują się wspaniale, wywołując dumę i podziw.

Dalej mamy polskie wagony, a więc wagony osobowe wszystkich klas, bardzo gustownie urządzone, wagony-chłodnie, sypialne, wagony przewoźne do przewożenia zwierząt, sanitarne, platformy i t. d. Przy wystawie komunikacyjnej, odbywają się przez cały dzień przedstawienia kinematograficzne, obrazujące najważniejsze momenty z życia kolejnictwa. Bardzo ciekawe jest przedstawienie narodzin parowozu. Wogóle wystawa kolejnictwa robi bardzo poważne wrażenie na zwiędzającej publiczności.

Z tegorocznymi Targami związany jest bogaty dział rolniczy, a więc wystawa maszyn rolniczych i giełda zbożowa, dalej dział hodowlany.

Całość tegorocznych Targów Wschodnich oznacza ich dalszy rozwój i rozrost. Coraz bardziej w okresie jesiennym, obok pięknego Lwowa wyrasta jeszcze drugie miasto sezonowe, barwne i żywe, ściągające do siebie całą Polskę.

W. S.

Geny zboża zagranicą i u nas.

Powtarza się ciągle, iż przyczyną panującej u nas drożyzny są ceny produktów rolnych, a zwłaszcza zboża. Warto więc zobaczyć, jak ta sprawa naprawdę się przedstawia. Najlepiej mówią cyfry. Według obliczeń urzędowych ceny zboża w ostatnim tygodniu sierpnia były następujące (za 100 kilogramów):

Żyto: w Warszawie 40.80 zł., w Krakowie 41.62, w Poznaniu 38.60, w Pradze 56, w Berlinie 49.56, w Paryżu 47.58;

pszenica: w Warszawie 51.15 zł., w Krakowie 50.33 zł., w Poznaniu 49, w Pradze 59.20, w Berlinie 59.38, w Paryżu 58.58;

owies: w Warszawie 35.91 zł., w Krakowie 31.12 zł., w Poznaniu 32.75, w Pradze 42.50, w Berlinie 44.20, w Paryżu 40.63.

Jak widać z powyższego zestawienia, ceny najważniejszych zbóż są u nas niższe niż w Czechach, Niemczech, Francji i innych jeszcze krajach Europy. Różnice są ogromne. Widać to na przykład na zestawieniu ceny za pszenicę u nas w Poznaniu (49 zł.) i w Pradze (Czechy) w tym samym czasie (59.20). Różnica wynosi całe 10 zł. na 100 kilogramach.

Jaką pomoc otrzymają powodzianie od rządu

Celem utrzymania i umożliwienia odbudowy zniszczonych kłęk powodzi warsztatów pracy w szeregu powiatów Małopolski Wschodniej, minister skarbu rozprządzeniem z dnia 10 września wystosowanym do Izby skarbowej we Lwowie polecił zastępców względem dotkniętych kłęk powodzi płatników daleko klące ulgi podatkowe, tak co do odpisów, jak i co do odroczenia płatności zaległych należności podatkowych.

Poszkodowani otrzymają pomoc na zasiewy

jesienne, przezimowanie inwentarza i zasiewy wiosenne.

--Drogi i mosty rządowe zostaną naprawione kosztem rządu, na naprawę dróg wojewódzkich i powiatowych przyznana będzie odpowiednia subwencja, subwencja na naprawę dróg udzielona będzie w 3 ratach miesięcznych.

Ludziom, których zabudowania woda zabrała względnie znacznie uszkodziła, udzielona będzie pomoc na odbudowę, we formie, jaka była praktykowana w czasach wojennych. Wydane zostało również zarządzenie, by kontynuowana była robota przy drogach Zapłatin, Grabowce, aby bezrobotni mieli zajęcie.

Stan obłęzenia na Litwie.

Związki zawodowe odpowiadają strajkiem generalnym. — 2000 osób aresztowanych.

Sytuacja na Litwie przedstawia się w sposób następujący: Rząd litewski ogłosił stan obłęzenia w następujących miastach: w Kownie, Telszach, Olicie, Tauragach, Poniewierzu, Wilkomierz, Kocodawach i w miejscowościach wzdłuż granicy polskiej i niemieckiej.

Związki zawodowe w odpowiedzi na to ogłosiły strajk generalny, który rozpierał się 13 bm. W Kownie sytuacja bardzo napięta, na ulicach krąży patrol wojskowy, a przed gmachami rządowymi zaciągnięto karabiny maszynowe. Urząd telegraficzny, oraz kolej w Kownie zostały obsadzone przez oddziały pułków wiemych rządowi Woldemarsa.

Rewizje i aresztowania wśród partij opozycyjnych trwają. Aresztowanych jest około dwa tysiące osób. Śledztwo prowadzi delegowany przez Radę ministrów pułk. Sawickas.

WALKA W LESIE JURBURSKIM.

Powstańcy litewscy, którzy z bronią w ręku przedarli się do lasu jurburskiego, stawiają opór oddziałom wojsk rządowych. Powstańcy jako zakładnika wprowadzili ze sobą komendanta powiatu tauragajskiego plk. Ignatowicza.

Nieudany zamach na pociąg pod Rzeszowem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się telefonem od naszego korespondenta o zamachu, jaki dokonano na pociąg jadący na przestrzeni pomiędzy Rzeszowem a Jasłem. Niesłychani sprawcy położyli na szynach kilka kamieni znacznych rozmiarów. Jadący wkrótce potem drezyna kolejowa natknęła się na kamienie, wskutek czego wyskoczyła z szyn i uległa rozbiciu. Starszy radca kolejowy inż. Heschel, dr. Batkowski oraz inż. Lachowski odnieśli ciężkie kontuzje.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy w osobie 16-letniego Szwica, który przyznał się do zbrodni, ale nie chciał podać motywów swego czynu.

Gospodarstwo.

ZBIÓR I ŻYTKOWANIE OWOCÓW.

We wrześniu wypada główny zbiór owoców: jabłek, gruszek i śliwek. Śliwki węgierki można otrząsać bez obawy obicia, natomiast trzęsienie jabłek i gruszek jest złym zwyczajem. Owoce, choć trochę stłuczone, już się nie dają przechowywać długo, gnią bowiem bardzo prędko. Jeszcze gorszym, niż trzęsienie, jest obijanie kijem drzew, przezem nietylko owoce się kaleczy, ale i gałązki drzew się łamię. Drzewo takie otłuczone i obłamane potrzebuje parę lat odpoczynku, aby na nowo obficie rodziło.

Wszystkie zatem większe, lepsze owoce, które mają iść na sprzedaż, powinny być **obierane ręką** z drabinki lub zapomocą stosownego **obieracza**, umocowanego na tyce.

Żytkowanie owoców jest wielorakie. Gdzie są lepsze odmiany owoców w większej ilości, tam korzystnie sprzedawać można, wysyłając razem wagonami do miast większych. Kółka rolnicze znowu nadają się do tego, aby w takiej sprzedaży pośredniczyć. Zagranicą potrzebują znacznych ilości owoców do wyrobu jabłeczniaka i chętnie większe ilości jabłek kupują.

I u nas **wyrób jabłeczniaka** mógłby przynieść niemałą korzyść, gdy przy obfitym urodzaju owoców niewiadomo, co z nim robić. Jabłeczniak jest zdrowym i smacznym napojem, lepszym zawsze, niż lichy i fałszowane wino. Wyrobu jabłeczniaka łatwo się nauczyć, a narzędzia potrzebne, jak młynek do gniecenia jabłek, prasa do wyciskania soku i kadzie, albo beczki od zaczyniania są dla jednego wprawdzie za drogie, ale na wspólny użytek mogą być zakupione łatwo.

Drugim sposobem żytkowania wszystkich owoców, a szczególnie śliwek w okolicach podgórskich, jest **suszenie**. Suszenie dymne na takich suszarniach, jakie są po jak największej części po wsiach, daje owoc zadymiony, niesmaczny, posiadający małą wartość. O wiele lepiej płacą za śliwki suszone bez dymu, na gorącym powietrzu, w stosownych suszarniach. Suszarnie takie, poprawne, są rozmaitej wielkości. Większe można kupować na spółkę, aby suszyć znaczne ilości owoców na sprzedaż, ale są i małe suszarnie, które dadzą się ustawić na każdej domowej kuchni; najwięcej polecenia godne są suszarnie geisenheimskie. Wyrabiają je już w kraju, tak samo dobre, a tańsze, niż zagranicą.

Do suszenia należy **gruszki i jabłka obrać ze skórki**, a z jabłek powykrawać środki, poprzekrawać na połowę lub na ćwiartki, albo plasterki, to się otrzyma towar delikatniejszy i suszy się prędzej. Gruszki najlepiej suszą się poprzecznie **lekko w wodzie obgotowane** w skórce. Suszyć należy stopniowo przy gorącu niezbyt silnem, aby nie spalić, co się zdarza często przy suszeniu w piecu chlebowym zbyt gorącym; najstosowniej-
sze ciepło jest około 60 stopni (na 100-stopniowym termometrze). Suszarnie takie, jak powyż-

sza, nadają się doskonale także do suszenia różnych **warzyw** na użytek w zimie lub na sprzedaż. Młoda marchewka, pietruszka, młody groszek zielony, pomidory czyli rajskie jabłka poprzekrawane na połowę, fasolka szparagowa w strączkach, po osuszeniu, dają się długo przechować, a potem rozmoczone przez parę godzin mogą służyć do gotowania na przyprawę do jedzenia.

Drzewa owocowe w jesieni należy znowu nawozić dobrze gnojówką, nalewając do dziur, naokoło pnia porobionych tak daleko, jak daleko sięga korona. Jest to także czas najsposobniejszy, aby **poprzycinać stare i słabo rosnące drzewa**. Przez obcięcie osłabionych gałęzi i zbyt długich konarów, drzewa wydają następnej wiosny młode, silne pędy, które po roku lub dwu latach pokrywają się kwiatem i owocem.

(„Rolnik Wzorowy“).

JAK ROBIĆ POWIDŁA?

Powidła można robić ze wszystkich owoców, najlepsze są jednak ze śliwek węgierek, zebranych w stanie dojrzałym. Wogóle owoc na powidła powinien być słodki i dojrzały, taki tylko bowiem owoc zawiera dość cukru, który, skoncentrowany przez gotowanie, daje powidłom trwałość; śliwki należy oswobodzić od pestki, przekrajawszy uprzednio owoc. Gruszek i jabłek nie obiera się, tylko przekrawa i oczyszcza z ziarenek, które wraz z odbitemi miejscami odrzuca się, wino nie dryluje się. Owoce powinny być zawsze uprzednio opłukane. Gotuje się owoc w naczyniach miedzianych, mosiężnych, emaljowanych, lub kamiennych, **bez wody**. Ogień powinien być wolny, a masę należy stale mieszać drewnianą łopatką, dopóki tak nie zgęstnieje, że będzie kawałkami spadała z łyżki. Gotowe powidła układają się w kamienne lub gliniane garczki i zapiekają w piecu, po chlebie, aby na powierzchni utworzył się czatny korzuch. Powidła na sprzedaż pakują się w beczki lub blaszanki z białej blachy. Naczynie z powidłami zamykać można wtedy dopiero, gdy dobrze ostygną. Dobrze jest na wierzchu położyć kawałek papieru pergaminowego, tak, aby dokładnie przykrył powierzchnię aż do ścianek naczynia, przyczem papier uprzednio zwilżyć spirytusem lub roztworem salicylu, na to dać krążek waty drzewnej, a z wierzchu obwiązać papierem. W razie ukazania się pleśni, należy ją zaraz usunąć. W razie rozpoczęcia się fermentacji powideł należy, za dodaniem cukru raz jeszcze przegotować do zupełnego zagęszczenia.

SPRYSKIWANIE DRZEW OWOCOWYCH.

Spryskiwanie drzew w jesieni po opadnięciu liści i na wiosnę jest konieczne, ma ono na celu nie tylko zniszczenie mehu i porostów, ale także i zniszczenie jajeczek owadów, względnie szkodników, zimujących w spękaniach kory, zabezpieczenie przed chorobami, zmarznięciem lub przypaleniami słonecznymi. Do spryskiwania lepiej używać trzyprocentowej cieczy bordoskiej (tylko wówczas, kiedy drzewa nie mają liści), chociaż i samo mleczko wapienne daje doskonałe wyniki.

Korespondencje.

WSPANIAŁA MANIFESTACJA STOJAŁOWCZYKÓW W JAWORZNIU.

Jedna z najstarszych twierdz i ognisk pracy ś. p. ks. Stojałowskiego była ostatnio silnie zaatakowana przez sanacyjno-wywrotowe żywioły z rozbijaczami z pod znaku fałszywego „Stojałowczyka“ na czele.

Destrukcyjną działalnością doprowadzili do tego, że kilku zawodowych grandziarzy i najpospolitszych łobuzów, zachowało się karczemnie na wiecu posła Zamorskiego, któremu 90 procent sanatorów nie zasłużyło nawet na zawiązanie przyskowiowego rzemyka u nóg.

Wypadek ten, do tego stopnia oburzył prawdziwych Stojałowczyków z Bielska, Białej i Żywca, że postanowili gremjalnie pojechać do Jaworzna, by naocznie się przekonać czy naprawdę załamuje się „Stojałowszczyzna“ w Jaworzniu. Wyjazd nastąpił w dniu 14 sierpnia. Na stacji w Jaworzniu przywitani zostali drodzy goście, przez Zarząd „Bratniej Pomocy“, poczem udano się gremjalnie na salę, gdzie po przemówieniu weterana Stojałowszczyzny, Koźbiała, wygłosił godzinne przemówienie, kilkakrotnie przerywane rzesistami oklaskami, red. E. Zajączek z Bielska.

Przemówienie p. Zajączka, było wyjaśnieniem stawianych zarzutów Zw. Lud. Narodowemu, jakoby tenże spacył program ks. Stojałowskiego.

Następnie przemawiali: J. Migdał z Rybarzowic, Maciej Górowicz z Kóz, Maciej Fijak, były poseł z Pietrzykowic, Gardaś z Oczkowa, Hernas z Lachowic, Janik z Bielska oraz Józef Drewniak z Leszczyn, którego z entuzjazmem wypowiedziane przemówienie, imieniem organizujących się młodych Stojałowczyków, było nadzwyczaj serdecznie wysłuchane.

Z uczuciem, a często ze łzą w oku wypowiedziane przemówienia przez siwowłosych działaczy i towarzyszy doli i niedoli ks. Stojałowskiego, zrobiły na zebranych nadzwyczaj dodatnie wrażenie.

W rezultacie powstał trudny do opisanie entuzjazm i słyhać było groźne okrzyki pod adresem rozbijaczy Stojałowszczyzny.

Na wniosek p. Stolarskiego uchwalono jednogłośnie wysłać depeszę, do prezesa Zamorskiego, następującej treści:

„Manifestacyjne zebranie Stojałowczyków w Jaworzniu, śle swemu Drogiemu Prezesowi wyrazy uznania, należnej czci i głębokiego szacunku“.

Potem uformował się pochód pod pomnik ks. Stojałowskiego, gdzie po złożeniu wieńca z napisem: „Swemu Wodzowi — Stojałowczycy z Bielska“, przemówił jeszcze raz, red. Zajączek i odśpiewano „Rotę Konopnickiej“.

Na zakończenie uroczystości wyrwały się z piersi uczestników, samorutnie okrzyki: „Niech żyje Stojałowszczyzna!“ „Niech żyje Zw. Lud. Narodowy“, „Niech żyje prezes Zamorski“ i „Precz z łobuzami z sanacji moralnej!“

Po spożyciu wspólnego obiadu, udali się uczestnicy do kopalni Jana Kantego, gdzie ich oprowadził

i udzielił szczegółowych objaśnień p. nadsztygar Robert Skupień.

Wieczorem nastąpił odjazd, który jeszcze raz stwierdził, że Stojałowszczyzna jest jedną kochającą się rodziną, o czym świadczyły braterskie łyzy i gorące uściski dłoni przy pożegnaniu.

Odjeżdżający, wywieźli z Jaworzna otuchę do pracy, a ci, którzy pozostali w Jaworzniu zostali zachęcani do dalszego kontynuowania zbożnego dzieła, które przetrwa jeszcze niejedną „Moralną Sanację“.

R. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Leszczyna, pow. Biała.

W dniu 22 ub. m. odbyło się roczne zebranie członków Koła Z. L. N. z Leszczyn, w sali Kółka Rolniczego. Przewodniczył p. Frydel, sekretarzował p. Fijak.

Przemówienie o celach i programowych zadaniach Zw. Lud. Narodowego, wygłosił red. Zajączek z Bielska. W dyskusji zabierało głos kilku z zebranych, poczem wybrano nowy Zarząd z p. Józefem Bułką na czele.

Józef Drewniak.

Rychwałd, pow. Żywiec.

W ubiegłą niedzielę, t. j. 28 sierpnia odbyło się zebranie członków i sympatyków Zw. Lud. Narodowego, na które przybył poseł Łażewski z pow. kaliskiego. Zebranie zagał p. Jan Górny, który powitał zebranych, a w szczególności z dalekich stron przybyłego Posła. Następnie prezes Koła, Józef Hareźlak, udzielił głosu p. Posłowi, który w świetnym przemówieniu zreferował dotychczasową gospodarkę w Państwie Polskim oraz scharakteryzował działalność Sejmu.

Przemówienie było wysłuchane z wielkim skupieniem i nagrodzone licznymi oklaskami. W dyskusji przemawiali: Kastelik Franciszek (w sprawie zabezpieczenia dla bezrobotnych), Bieniak Franciszek (prosił o wyjaśnienie w sprawie Kas „Stefczyka“). Na wszystkie pytania dał poseł Łażewski wyczerpującą odpowiedź.

Na zakończenie obrad złożono p. Posłowi serdeczne podziękowanie za przybycie, prosząc o ponowne odwiedziny.

J. G.

Kozy, pow. Biała.

Na rocznym zebraniu członków Koła Z. L. N. w Kozach, po przemówieniu red. E. Zajączka z Bielska i sprawozdaniu z działalności oraz kasowem, został wybrany nowy Zarząd, którego prezesem wybrano J. Pieczorę. Na delegatów Zarządu powiatowego wybrano: Macieja Górowicza i Kielaszkową.

R. S.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Bielsko.

W ubiegłym miesiącu odbyły się w sali Domu Polskiego w Bielsku dwa liczne zebrania robotnicze, które świadczyły o szybkim rozroście Nar. Zw. Rob. Pierwsze zebranie odbyło się z udziału Posła Karola Chądzyńskiego z Łodzi oraz robotnika Antoniego Czernika, radnego miasta Łodzi.

Zebranie zagał kolega Czulak, który powitał gości i zebranych oraz powołał do prezydium: Kol. Sądlika, Zątkę Piotra, Gardasia i Zawarusa.

Następnie zabrał głos poseł Chądzyński, który w długim a rzeczowo potraktowanym przemówieniu, objaśnił zamierzone ustawy socjalne, a w szczególności ustawę o zabezpieczeniu na starość.

Następnie zabrał głos p. Czernik, który poddał ostrej krytyce działalność klasowych organizacji narodowych, doprowadzających swą nieumiejętną taktyką do ruiny szerokie rzesze robotnicze. W dyskusji przemawiali kol. Hernas, Zawarus i Walaszek. Na zakończenie zebrania złożono podziękowanie p. posłowi Chądzyńskiemu i Czernikowi, prosząc ich o przybycie w krótkim czasie do Bielska.

Następne zebranie odbyło się w tydzień później, na którym red. Zajacek zdał sprawozdanie z akcji podwyżkowej. W dyskusji przemawiali: Czulak, Hernas. Prelegent i mówcy, zabierający głos w dyskusji, ostro skrytykowali stanowisko socjalistycznych organizacji w sprawie podwyżki płac dla robotników dziennych oraz preserów i rymerów.

Na jednym i drugim z zebrań było bardzo wielu przeciwników, wobec siły argumentacji nie odważyli się jednak zabrać głosu, a nawet wyrażali uznanie dla pracy Narodowego Związku Robotniczego.

W niedzielę, dnia 25 września b. r., o godz. 10-tej rano, odbędzie się

Zjazd Rady Wojewódzkiej

Związku Ludowo-Narodowego w Krakowie
w lokalu własnym, Rynek Główny l. 6.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie — poseł Stan. Rymar.
 - 2) Obecna sytuacja polityczna — poseł Jan Zamorski.
 - 3) Sprawozdania organizacyjne.
 - 4) Wnioski.
-

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

WRZESIEŃ.

18. Niedziela. Józefa z K.
19. Poniedziałek. Januarego.
20. Wtorek. Eustachego.
21. Środa. Mateusza. Ap.
22. Czwartek. Tomasza z Wil.
23. Piątek. Tekli.
24. Sobota. Gerarda.
25. Niedziela. Władysława.

ODMIANY KSIĘŻYCĄ.

Nów

25 września,

JUBILEUSZ KS. BISK. BANDURSKIEGO. Dnia 10 i 11 b. m. obchodził Lwów jubileusz ks. Bisk. Bandurskiego, który przyjechał tam na kilka dni z Wilna. W sobotę odbyło się w sali ratuszowej wręczenie dyplomu honorowego obywatela m. Lwowa, a w niedzielę w południe akademja w sali Teatru Wielkiego.

MINISTER MORACZEWSKI powracając z podróży ze Wschodniej Małopolski, zatrzymał się w Krakowie, gdzie zwiedził stan robót przy odbudowie wsi zniszczonych wybuchem prochowni w Witkowicach.

KONFISKATY W UBIEGŁYM TYGODNIU. Ostatni numer „Piasta“ został skonfiskowany za artykuł, omawiający sprawę rozwiązania „Związku Wójtów“, którego prezesem był pos. Witos.

Nowy wojewoda lwowski hr. Borkowski zawiesił telegraficznie w urzędowaniu sekretarza starostwa w Przemyślu p. Majewskiego za to, że nie skonfiskował wstępnego artykułu w Nrze 36 „Ziemi Przemyskiej“.

ZMIANY W KURATORJUM KRAKOWSKIM. Rozporządzeniem ministra oświaty przeniesiony został Dr Leon Pilecki, naczelnik Wydziału w Kuratorjum krakowskim, do Łodzi. Naczelnikiem Wydziału w Kuratorjum krakowskim mianowany został p. Bronisław Trepka z Białegostoku. Wizytatorami w kuratorjum krakowskim mianowani zostali: Władysław Michalski z Łodzi, Konstanty Bzowski z Łodzi, Władysław Wajdowicz z Białegostoku. Zwolnieni zostali w Kuratorjum krakowskim: Adam Lewicki, naczelnik Wydziału oraz wizytatorowie Antoni Marcinkowski i Piotr Passowicz.

Zmiany w Kuratorjum lwowskim są jeszcze większe.

ZWALNIANIE ROCZNIKA 1904. Z dniem 15-go b. m. rozpoczęło się w całym kraju, a także i w Krakowie, zwalnianie do rezerwy żołnierzy rocznika 1904, odbywających obowiązkową służbę wojskową.

Równocześnie z nimi zwolnieni zostają także ochotnicy młodszych roczników, wcieleni do szeregów razem z tamtymi, oraz t. zw. półtorarocznicy rocznika 1904. Zwolnienie marynarzy nastąpi dopiero z dniem 1 października b. r., zaś kawalerzyści i artylerzyści konni zatrzymani zostaną w szeregu jeszcze do 22 października b. r.

WIELKA FALA REEMIGRANTÓW, robotników sezonowych powraca do kraju w listopadzie i grudniu z Niemiec. Powróci ich około 70.000 emigrantów.

KONSULAT FRANCUSKI W KRAKOWIE został przeniesiony z dn. 10 b. m. do domu pod l. 3 przy ul. Pawiej. Godziny urzędowania: od 10—12 w południe i od 3—6 popoł.

PODWYŻKA TARYF POCZTOWYCH. Z dniem 10 września zostały w Polsce podwyższone taryfy pocztowe w obrocie paczkowym wewnętrznym w sposób następujący:

Za nadanie paczki zwykłej do wagi 1 kg. z 50 gr. na 1 zł., to jest o 100%, od 1 do 5 kg. z 1.20 zł. na 2 zł., to jest o 66%, od 5 do 10 kg. z 2 zł. na 3 zł., to jest o 50%, od 10 do 15 kg. z 3.50 zł. na

5 zł., to jest o 33%, od 15 do 20 kg. z 4.50 zł. na 6 zł., to jest o 25%.

Podwyższone zostały dodatkowe należności pocztowe za doręczanie paczek, jak również należności asekuracyjne za listy wartościowe Banku Polskiego oraz kas i urzędów skarbowych.

NA TARGU KRAKOWSKIM płacono w ub. tygodniu następujące ceny: litr mleka zbieranego 25 do 30 gr; niezbianego 35—40 gr; kwaśnego 25—30 gr; śmietanki słodkiej 60—70 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2 zł; 1 kg. masła zwyczajnego 4.80—5 zł, deserowego 6.20—6.40 zł; sera krowiego 1.40—1.50 zł; jaja za kopę 10.50—11 zł, za sztukę 18—19 gr. Drób: kura 5—10 zł; para kurecząt 4—8 zł; kaczka 4—7 zł; gęś 8—12 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. kompot. 30 do 60 gr; stołowych 80 gr do 1.20 zł; gruszek kraj. 40—80 gr, deserow. 1.20—2 zł; śliwek kraj. 30—40 gr, węgier. 40—80 gr; litr brusznice 60—80 gr. Ryby: 1 kg. karpia 5—6 zł; na części 6.50; szczupaka 6 zł; lina 5 zł; leszczy 6 zł; świnki 6 zł; wiślanych drobnych 3 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—16 gr; buraków ćwikłowych 16—20 gr; marchwi 20—25 gr; cebuli krajowej 45—50 gr; kapusta biała kopa 4—6 zł, za sztukę 8—15 gr; kapusta włoska szt. 10—15 gr; kalarepa 4—6 gr; pietruszka z nacią 1 kg. 20—30 gr; selery 15—20 gr; fasola szparagowa 40—50 gr; włoszczyzna świeża 25—30 gr; chrzan 1.50—2 zł; ogórki kopa 1.20—2.50 zł; kalafiora szt. od 30 gr. do 1 zł; barszcz czerw. 1 litr 30—35 gr.

ZIEMIOPŁODY. (Kraków). Pszenica dworska 51.50—52.50, targowa 50—51, węgierska 52, żyto krajowe 42—43, żyto kraj. II gat. 40.50—41.50. Owies dw. 34—35, targowy 31—32, jęczmień na krupy 37—39, jęczmień na paszę 36—37, ziemniaki stołowe 9—10.

Mąka pszenna 45 proc. krakowska 85—86, 50% krakowska 83—84, chlebowa 70—71, pszenna grysikowa 86—87, pszenna kongresowa 0000 82—83, pszenna grysikowa kongr. 85—86, żytnia 60% krakowska 64—64.50, żytnia 65% poznańska 64.50—65, razowa żytnia 54—55, razowa pszenna 65—66. Dla zboża tendencja słabsza, dowozy większe.

WALUTY: dolar 8 zł 93 gr; funt sterling 43 zł 49 gr; frank szwajcarski 1 zł 72 gr; gulden holenderski 3 zł 58 gr; szyling austr. 1 zł 26 gr; 100 franków franc. 35 zł 06 gr; 100 lirów włoskich 48 zł 64 gr; 100 koron czeskich 26 zł 51 gr.

132.000 BEZROBOTNYCH. Liczba bezrobotnych w dniu 3 września wynosiła według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy 132.358 osób.

OŻYWIENIE SIĘ EKSPORTU WĘGLA. Według prowizorycznych obliczeń, wydobyto węgla na G. Śląsku w miesiącu sierpniu b. r. 2,334.738 ton, czyli o 97.000 ton więcej, aniżeli w lipcu, a o 330.000 ton więcej, aniżeli w czerwcu b. r.

Co do ilości zbytu na rynku wewnętrznym, brak narazie danych. Przypuszczać jednak można, że zbyt w kraju wynosić będzie tyle, ile w lipcu, t. j. około 1.400.000 ton. Natomiast wzrósł poważnie eksport węgla, bo osiągnął cyfrę 876.000 ton, czyli o 96.000 ton więcej, aniżeli w lipcu i o 166.000 ton więcej, niż w czerwcu. Zwiększenie się wydobycia węgla spowodowane było wzrostem eksportu.

POŻYCZKA DLA PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO.

W najbliższych dniach przybywają do Łodzi przedstawiciele amerykańskiego konsorcjum bankowego, które ma sfinansować pożyczkę dla przemysłu łódzkiego w wysokości 5 milionów dolarów na warunkach bardzo dogodnych.

ROZBUDOWA SIECI TRAMWAJOWEJ NA G. ŚLĄSKU. Prace, prowadzone przez Śląsko-Dąbrowskie Koleje Tow. Eksploatacyjne, około uruchomienia linii tramwajowej, długości 14 km., łączącej Dąbrowę Górniczą z Będzinem, Sosnowcem i Szopienicami, są już bliskie ukończenia. Szyny zostały już na całej długości ułożone, a zarówno hala wagonowa w Będzinie, jak i podstacje w Sosnowcu i Będzinie zostały już wybudowane. Przy budowie zatrudnia się przeszło 200 robotników. Równocześnie dokonywa się zamiany wąskiego toru na tor szeroki na odcinku Szopienice—Katowice, dzięki czemu uzyska się bezpośrednie połączenie Katowic z Dąbrową Górniczą. Uruchomienia tej linii spodziewać się należy najdalej z końcem października b. r.

WIELKI WYBUCH GAZÓW W ZAGŁĘBIU BITKOWSKIM. W ostatnich dniach przeprowadzono doniosłe wiercenia w Zagłębiu Bitkowskim w Pasiecznej. Ukończono mianowicie wiercenia nowego szybu, przyczem natrafiono na gazy, których szyb wydaje olbrzymią ilość przy nader wielkim ciśnieniu. Wobec olbrzymiej produkcji tych gazów powstał projekt, aby przeprowadzić rury gazociągowe aż do samego Lwowa.

STRAJK PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE. Z powodu nieuwzględnienia żądania 40 procent podwyżki płac pracowników murarskich, wybuchł w Krakowie strajk w całym przemyśle budowlanym od 5 września. Strajkuje ogółem 5.500 robotników.

POŻAR MAGAZYNÓW KOLEJOWYCH. W nocy z 8 na 9 b. m. wybuchł groźny pożar na dworcu towarowym w Krakowie, a mianowicie w magazynie przesyłek krajowych, t. zw. warszawskim i objął zabudowania na przestrzeni 3.400 metrów kwadr.

Dzięki nadludzkim wysiłkom straży udało się przeszkodzić przeniesieniu się ognia na pobliskie oddziały magazynu z zagranicznymi towarami. Podczas pożaru nastąpiło kilka silnych detonacji, były to wybuchy galonów, zawierających tlen, a znajdujących się w jednym ze składów objętych ogniem.

Pomimo energicznej akcji ratowniczej, spłonęła połowa magazynu, zajmującego łącznej długości 220 metrów, a szerokości 18 metr. (22 bram) o powierzchni 2100 m. (11 bram) wraz z umieszczonymi w magazynie zwykłymi przesyłkami.

W czasie akcji ratowniczej czterech strażaków uległo dotkliwym potłuczeniom i poranieniom. Straż pożarna interwenjowała na miejscu od godz. 2 w nocy przez blisko 20 godzin.

Według opinii miarodajnych czynników, ogień stanowczo został podłożony. Na to samo wskazuje fakt, że pożar wybuchł w środku magazynu. Śledztwo też toczy się w kierunku ujęcia sprawców. Niestety dotychczas bez rezultatu.

MIASTO NA ŁASCE WARJATA. We czwartek 8 b. m. popołudniu otrzymały krakowskie władze wojskowe list od sierżanta pirotechnika Jana Kornia, w którym donosił, że postanowił odebrać sobie życie w jednym z fortów koło Mogiły i wysadzi fort amunicyjny. Na skutek tego listu zarządzono natychmiast poszukiwania za tajemniczym desperatem i o godz. 6 wieczorem znaleziono go na forcie w Grębałowie koło Mogiły pod Krakowem. Kornia zdradzał objawy choroby umysłowej, zamknął się w forcie i wzbraniał każdemu wejścia do prochowni, grożąc, że jeśli ktokolwiek zechce wdrzeć się do frotu, to on rzuci zapaloną zapalniczką do kazamat z prochem. Szaleniec, trzymając pudełko z zapalniczkami w ręku, przebiegał podwórzec prochowni, wołając głośno, że musi dostać 60.000 zł. od Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego za ocalenie fortu od wybuchu. Dopiero po paru godzinach nadaremnych usiłowań wywabienia na zewnątrz obłąkanego sierżanta, udało się go nakłonić do otwarcia bramy żelaznej, odczytując mu pozorny telegram z Warszawy, w którym nibyto rząd zgodził się wypłacić mu kwotę 60 tys. zł. Wówczas żołnierze pochwycili szaleńca, skrupowali i odwieźli do więzienia na ul. Montelupich, gdzie poddany zostanie ścisłym badaniom lekarskim.

O możliwości eksplozji uwiadomiono ludność okoliczną, która pouczona smutnem doświadczeniem, w popłochu przed grożącym niebezpieczeństwem uciekała na pole, zabierając swój dobytek. Na szczęście zażegnano jednak groźbę wybuchu, który mógłby wyrządzić olbrzymie spustoszenia.

OMAL NIE KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO. Dnia 5 b. m. wyleciał z Krakowa samolot pasażerski, przyczem uszkodzone zostało podwozie na nierównym gruncie będącego w naprawie terenu. Zauważono to, gdy samolot miał lądować we Lwowie i uprzedzono o tem pilota zapomocą sygnałów. Po 16 minutach krążenia nad lotniskiem zdecydował się pilot mimo wylądować i wybrał w tym celu grunt piaszczysty, w który wrył się przód aparatu, przyczem złamało się śmigło. Zarówno pilot, jak i pasażerowie wyszli prawie bez szwanku, bo doznali tylko lekkich kontuzyj. Równocześnie lądował we Lwowie samolot wojskowy. Ten zaczął podwoziem o znajdującą się na lotnisku karetkę pogotowia sanitarnego wojskowego, rozbił ją i pokaleczył znajdujące się w niej szofera.

KATASTROFY KOLEJOWE. Dnia 7 b. m. wóz motorowy przy wjeździe na rynek w Wieliczce najechał na stojące na ślepych torze dwa wagony z żużlem, które zostały wyrzucone z szyn i uszkodzone. Wskutek katastrofy dwie osoby zostały ranne.

Na szlaku Nieszawa—Sępólno wykoleił się dnia 10 b. m. na skutek usunięcia się toru, pociąg kolei lokalnej. 7 osób zostało ciężko rannych.

ZAMACH NA PAROWOZOWNIĘ. Dnia 4 b. m. około godz. 1 w nocy nieznani sprawcy usiłowali podpalić parowozownię na stacji Kościerzyna w gdańskiej Dyrekcji kolejowej. Sprawcy zamachu, po wybiegu szyby w okratowanym oknie prywatnego mieszkania zawiadowcy parowozowni, wznici do po-

koju przesyconą benzolem i naftą szmatę, która wypaliwszy kawałek podłogi, przez nikogo niezauważoną, sama zgasła. Równocześnie znaleziono w pobliżu okna bombę, która miała zwęglony lont, a odbiwszy od ramy okiennej, spadła do ogrodu, gdzie wskutek wilgoci lont przestał się tlić i bomba nie eksplodowała. O zamachu powiadomiono władze śledcze i policyjne, przyczem równocześnie władze kolejowe wdrożyły śledztwo.

SKUTKI PIJAŃSTWA. W nocy z 9 b. m. pasażerowie statku „Belweder“ na Wiśle byli świadkami tragicznego wypadku. Oto jeden z pasażerów, który wsiadł w Kozienicach na statek, wypił od razu butelkę wódki, a kiedy zrobiło mu się słabo i podbiegł do barjery, przechylił się i runął do wody. Mimo natychmiastowego zatrzymania statku i poszukiwań, nie zdołano znaleźć zwłok topielca.

NIEDŹWIEDZIE GRASUJĄ NADAL. W okolicy doliny Kościeliskiej doszło onegdaj do walki górala z niedźwiedziem, który, wypadłszy z lasu na stado owiec, porwał jedną sztukę i uniósł ją w zarośla. Gdy juhas nazwiskiem Jan Daniec rzucił się w pogon za rabusiem, rozzuchwalony niedźwiedź, pomrukując gniewnie, skoczył na śmiałka. Góral zamachnął się siekierą na niedźwiedzia, lecz, chybiwszy, cofnął się, wdrapując się na pobliskie drzewo. To uratowało go od niechybnej śmierci.

SZAJKA SZPIEGOWSKA NA G. ŚLĄSKU. Cały Górny Śląsk poruszony został onegdaj sensacyjną wiadomością o dokonanych w Katowicach przez władze bezpieczeństwa rewizjach i aresztowaniach w wydawnictwie niemieckiej gazety „Katowitzer Zeitung“. Policja śląska aresztowała wicedyrektora gazety, Erwina Lobera, oraz obywatela niemieckiego inż. Reinholda Gudermutha. Obaj znajdują się pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. W rękach władz prowadzących energicznie śledztwo, znajdują się dowody, wykazujące, że wciągali oni do akcji szpiegowskiej za bardzo wysokie honoraria podoficerów armii polskiej na Śląsku. W lokalu „Katowitzer Ztg.“ odbywały się schadzki organizacji szpiegowskiej i wymiana dokumentów wywiadowczych. Powszechne zaniepokojenie wzbudziła wieść, w związku z tą sprawą, że jeden z najważniejszych członków tej organizacji, Dr Brebek, radca prawny „Katowitzer Zeitung“ zdołał ująć ręki sprawiedliwości i uciekł do Niemiec.

WYBORY W PRZEMYSŁU ODROZONE. Wybory do Rady miejskiej czwartego koła, które się miały odbyć w niedzielę 11 b. m., zostały nagle, we środę, 7 b. m., przez wojewodę lwowskiego odroczone, rzekomo z powodu nieprawidłowości w listach wyborczych. Prawdziwym jednak powodem jest obawa, że Komitet tak zwany „Mieszczański“ sanatorów przemyskich przegrałby całą kampanję, gdyż jego organizacja, jak i siły są bardzo nikle. W tej sprawie był wzywany do wojewody burmistrz Kostrzewski, z którym wojewoda długo konferował i nakłaniał go do opuszczenia obozu narodowego, lecz nadaremnie. Polski Komitet Wyborczy pewnym jest dalej zwycięstwa i oczekuje spokojnie dalszych zarządzeń województwa. Obiegają pogłoski, że w miej-

sece obecnej Rady miejskiej i burmistrza Kostrzewskiego ma być mianowany komisarz rządowy ze sfer wojskowych z Radą przyboeczną.

SĄD DORAŻNY W SAMBORZE. Dnia 6 bm. sąd dorażny w Samborze wyrokiem swym skazał na karę śmierci przez powieszenie Stefana Decyka, lat 24 i Iwana Decyka, lat 25, którzy napadli na dom ks. Iwana Melnyka, proboszcza greckokatolickiego w Brzegach w nocy na 14 sierpnia, lecz rabunku nie dokonali, gdyż wskutek szamotania się jego z księdzem obudziła się jego żona i służba, którzy wszczęli alarm, wobec czego napastnicy zbiegli. Prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do prośby, w drodze łaski darował życie obu skazanym.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadestali: Stanisław Bigos z Z. 25 gr; Józef Bigaj z J. 40 gr; Franciszek Potok z O. 40 gr; Kazimierz Kwiecień z N. M. 50 gr; Jakób Woźniak z R. 50 gr; Józef Serczyk z T. 50 gr; Jan Greń z B. 50 gr; Jan Kłysz z J. 50 gr; Jan Wierchołek z Rz. 50 gr; Feliks Czerwonka z J. 50 gr; Jan Bożek z L. 50 gr; Jan Cwiertnia z B. 50 gr; Maksymilian Schworm z L. 50 gr; Piotr Czaderna z Trz. 50 gr; Józef Fluder z B. 50 gr; Józef Oleksiak z O. 50 gr; Nina Jasińska z K. 60 gr; Stanisław Matuła z G. 60 gr; Jakób Onak z Trz. 60 gr; Wacław Waszak z Z. W. 80 gr; Jędrzej Kwiatkowski z B. 80 gr; Ks. Bolesław Holub z B. 80 gr; Michał Sagański z W. 80 gr; Walerja Wesołowska z R. 80 gr;

Stefanja Piątek z J. T. 1 zł; Dr Aug. Kwiecieński z Z. 1 zł; Kółko Rolnicze z W. 1 zł; Michał Pachowicz z G. 1 zł; Julian Szymborski z K. 1 zł; Marcin Bebak z M. 1 zł 10 gr; Stanisław Szuber z B. 1 zł 20 gr; Jan Gaćzyński z N. T. 2 zł.

Grzyby.

Legenda.

Zeszedł św. Piotr ze św. Pawłem na ziemię, jako że to był dzień poświęcony ich czi.

Święty Piotr, staruszek dobry, zabrał z niebieskiej spiżarni chleba bochenek, był to bowiem rok wielkiego nieurodza. Ludzie zapomnieli prosić Boga o błogosławieństwo, gdy ziarno powierzało roli, zapomnieli błagać o pomoc nieba i dziękczynić przy zbiorze i zaciążyła nad łanami ręka Pańska, nie nastąpił cud pomnożenia chleba, ziemia nie wydawała plonu. Ludzkość trapiły nędze, choroby. Głód szedł ziemią, sunął obok niego Niedola i swoje ręce kościaste kładły na oczach gorączką płonących.

Ciężki to był rok.

A tu znów susza nawiedziła, zboża niewyrosłe przybierały już złotą barwę, skrzętał posucha liście na drzewach, wypalała trawy. Idzie św. Piotr z towarzyszem swoim, idą lasem jodłowym, mrocznym, ohmurnym, strzelistym, a w sercach ich wielki ból i litość wielka. A tu nagle

Rzeczy ciekawe.

STARA PSZENICA.

Już przed czasami patriarchy Abrahama, siano w Mezopotamji pszenicę taką, jaką sieje się tam dotychczas. Dowodzą tego ziarna pszenicy, znalezione w ruinach starego domu sumeryjskiego, pod Jamdet Nasr. o 30 kilometrów na północ od Kisz. Ruiny te, jak obliczają archeologowie, pochodzą z 3500 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

ODKĄD ZNANE JEST MYDŁO.

Po raz pierwszy wyraz mydło (po łacinie sapo) znajduje się u kronikarza Plinjusza starszego. Powiada on, że mydło odkryli Gallowie, którzy zarządzali je z popiołu i tłuszczów. Rzymianie w tych czasach znali też mydło i sposób jego wyrabiania; odkryto nawet w Pompejach całkowitą pracownię mydlarską z przeróżnymi urządzeniami i gotowemi mydlami, które tam robiono z oliwy i alkaliów. Elegancki świat rzymski, zarówno kobiety, jak mężczyźni, używali jednak mydła wyrabianego w Germanji; uważano je bowiem za najlepsze i posługiwano się nim szczególnie celem farbowania włosów na kolor blond.

Z Greków pierwszy wymienia wyraz mydło pisarz Ateneusz, który żył około 193 roku naszej ery. Znany bardzo swego czasu lekarz Aecjusz (koniec czwartego stulecia) pisze o mydle czarnem. Wszystko to jednak były mydła zgoła odrębne od tych, jakich my dziś używamy. To też pierwsze fabryki mydła twardego ukazują się dopiero w piętnastym stuleciu

ptaszek spadł z gałęzi presto pod nogi świętego staruszka, bo i jemu zabrakło żywności!

— Biedacy, oni nie nie zawinił, a cierpią...

Więc odkłamał św. Piotr chleba kawałek, rozkruszył i rzucił na spaloną ziemię. Zbiegła się ptaszek gromada, otoczyła ich poszumem skrzydeł.

— Czir Czir! I mnie! I mnie!...

— A toż się opędzić nie można tej skrzydlatej hałastrze!

— Czir! Czir! Takie biedne jesteśmy, takie głodne! Zlituj się staruszkule św., zlituj...

— Bez winy jesteśmy, a cierpimy... Czir! Czir!

Tak żałośnie piszczały, tak były skrzydłami, że serce św. Piotra nie mogło oprzeć się tej prośbie, szedł i chleb kruszył, kruszył i kamnił rzeszę skrzydlatą. A wtem drogę św. staruszkom zaszedł ludzkie dziecko. Małutka, wynędzniała dziewczynka o oczach bolesnych, a rączkach na szkielet wychudłych szła, chylała się po podłożu boru, szukając napróżno jagód lub korzonków.

— Jakże biedne... jakże wynędzniałe!

— Co tu robisz w borze?

Podniosła ku nim oczy wpół przytomne, wyolbrzymione gorączką.

na obszarze państw gennueńskiego. Stamtąd dopiero mydła zaczęły się rozchodzić po świecie, a przez czas bardzo długi Genua, Marsylja, później zaś jeszcze Hiszpanja, były jedynymi dostawczyniami mydła dla całego świata.

NA DNIE MORZA.

Znakomity przyrodnik amerykański prof. Wiljam Beebe otrzymał przed niedawnym czasem od amerykańskiego Towarzystwa zoologicznego propozycję zbadania ławie koralowych na wybrzeżu wyspy Haiti, celem późniejszego poinformowania tego Towarzystwa naukowego o swoich obserwacjach.

Prof. Beebe uważał, że nie może się zadowolić tem, co inni pisali o tym przedmiocie, ale własnymi oczyma musi stwierdzić, jak wyglądają zwierzęta na dnie morza. Postanowił tedy odbyć przechadzkę po dnie morskiem.

Profesor zamówił sobie tedy najnowszy strój nurka, wziął kilka lekcji u jednego ze słynnych nurków, bo musiał się nauczyć, jak się należy obracać w tym bardzo niewygodnym kostjumie, a wreszcie udał się na małym parowcu na pełne morze.

Po zarządzeniu koniecznych środków ostrożności, profesor w stroju nurka zniknął pod powierzchnią morza. Przy pomocy telefonicznego połączenia nie tylko porozumiewał się z załogą parowca, ale i ze swoją sekretarką, która stenografowała wszystko, co jej profesor dyktował. Profesor przepędził w ten sposób dwie godziny na dnie morskiem.

Skoro ta pierwsza wycieczka podmorska tak się udała, profesor postanowił powtórzyć ją i istotnie jeszcze cztery razy udawał się na dno morskie — i to zawsze koło północy. Silny elektryczny reflek-

tor o świetle 8 tysięcy świec wskazywał mu drogę do tego świata cudów morskich. Różne twory, żyjące na dnie, zwabione blaskiem tego sztucznego słońca, zbierały się wokół śmiałego gościa, co umożliwiło profesorowi zaobserwowanie całego szeregu gatunków ryb, dotychczas bardzo mało lub wcale nieznanymi. Opisał on dokładnie 280 różnych gatunków ryb, z których tylko 24 były dotychczas zupełnie znane.

Najbardziej interesującą i najosobliwszą z zaobserwowanych przez prof. Beebe ryb — jest nazwana przez niego „Piscis-aquarium”. Ryba ta wskutek osobliwej budowy swego organizmu może w swoim wnętrzu przechowywać jednocześnie 300 małych rybek, które zjada kolejno. W ten sposób posiada w żołądku rodzaj spiżarni, która jej może wystarczyć na czas dłuższy. Ryba ta posiada ogromną paszczę, której rozmiary nie pozostają w żadnym stosunku do wielkości całego tułowia. Zwierzę to posiada czółki i macki. Czółki wydzielają jakąś jadowitą ciecz w pewnych odstępach czasu. Ta trucizna jest straszliwą bronią, zabija bowiem wszystkie ryby, znajdujące się w pobliżu. Droga tego potwora jadowitego znaczone jest trupami ryb. „Piscis aquarium” przy pomocy swego jadu zabija o wiele silniejsze i większe ryby. Istnieją dwie tylko małe rybki, którym trucizna ta nie może zaszkodzić. Te małe rybki — jeżeli dostaną się do tej wewnętrznej spiżarni potwora, zjadają mu zapasy nagromadzone, a potem uciekają z tej spiżarni. „Piscis aquarium” żywi zatem te rybki wbrew swojej woli i one prowadzą na jego koszt wygodne i bezpieczne życie, albowiem we wnętrzu potwora znajdują schronienie przed innemi grożącemi im rybami.

— Korzonków szukam... U nas już od miesiąca niema chleba ani ziemniaków, ani nic, jemy lebiędę i placki z gliny.

— Ach!

— Spójrz, Piotrze... dziecko...

Święty Piotr sięgnął w zamadrze, by resztę chleba niebieskiego oddać dziewczynce, gdy spostrzegł, że wszystkie rozkuszyl dla ptaszek głodnych i nie mu już nie pozostało dla tej ludzkiej drobiny.

— Pomyśl Pawle... nie mamy już i my chleba...

— Ale mamy modlitwę...

I dwaj starszankowie ukleknęli i modlić się zaczęli gorąco o chleb dla nędzarzy, o kamie dla biednych, przebaczenie dla grzesznych, litość nad oną dzieciną niewinną, co patrzyła w nich oczekującami, zdziwionemi oczyma. I oczy świętego Piotra wezbrały łzami. Stoczyły się one po twarzy promiennej na ziemię, spaloną posuchą.

W tem mgnieniu wiatr poruszył mroczne galezie jodeł, zaszumiły życiem w pół martwe pnie, zapachniało deszczem i oto spadł dawno oczekiwany, ciepły, obfity, ożywczy deszcz, przesycał ziemię wysuszoną słonecznym żarem, niósł jej przebaczenie i błogosławieństwo Boga.

Natura cała zda się, odetchnęła, trawy odzyskały swoją zieloność, rozpachniał się jodłowy bór żywicy, zaświegotały radośnie wróble, rozśpiewały się skowronki, zagwizdały kosy. Życie szło, wracało potężne, wspaniałe, twórcze życie.

— Ojcie, daj chleba biedakom...

Modlili się starszankowie, a lzy ich gorące spadały na ziemię, gdzie przed chwilą ptaszka zafadały kruszyny niebieskiego chleba i nagle zaczęły wyrastać z mechów, małe, ciemne, brązowe bocheneczki, rosły rosły z początku malusienkie, jak ziarenka grochu, nagle miały już wymiary imisy.

Grzyby!

Oto całe rodziny prawdziwków o kapeluszach ciemno malowanych, o białej, silnej, w ziemię wspartej nóżce.

Zbieraj, dziecińko, zbieraj, ugotuj je w chacie, a chlebem bądź dla ciebie i twoich. Pamiętaj jeno, że bez błogosławieństwa Boga nie nie rośnie na ziemi, że o wszystko prosić, za wszystko dziękczynić należy. Z ludzkiego trudu i błogosławieństwa Boga, spełnia się cud życia.

Rzuciła się dziewczynina dziękować, zbierać, wnet pełną miała zapaskę i leciała ku chałupom

WESOŁY KACIK.

ZNAKI POWODZI.

Letnik znalazł się podczas wycieczki we wsi, niewiedzącej często wylewami i ujrzał w różnych miejscach wysoko na drzewach i skałach znaki, wyrażające stan wody z różnych lat. Zdumiony tem, pyta jednego z mieszkańców wsi:

— Czy istotnie woda sięgała u was aż do tej wysokości?

— Ej, nie! — odrzeczł wieśniak — tylko dzieci, bawiąc się, zdrapują raz poraz znaki, przeto umieszczamy je wyżej, żeby się tam nie dostały.

HIGJENA.

— Jak się ustrzec zarażenia nieczystą wodą?

— Należy ją naprzód przefiltrować, potem przygotować, wkońcu wylać do kubła i... napić się piwa.

URATOWANY.

— Więc Pan powiada, że jesteś jedynym, który uratował się z katastrofy morskiej. Niechże mi Pan opowie, jak to było.

— Spóźniłem się na okręt.

WYROK.

— Skazani jesteście na dożywotnie więzienie, z potrąceniem jednego roku, który siedzieliście w areszcie śledczym.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI.

— Wróżka przepowiedziała mi, że nie dożyję 40 lat.

— To się zaczyna sprawdzać, bo od kilku lat masz ciągle 26.

ostatnim wysiłkiem swoich nożyn chudych. Wpadła z nowiną do wsi:

— Nie będzie już głodu, dwóch starszków bożych chleb zasiało w lesie, dla biednych ludzi!

Wies cała wyległa zbierać, ale wielu zapomniało o przestrodze starszków, nie prosili, zapomnieli, rzucili się na grzyby, bez słowa dziękczynienia, dla Tego, który je stworzył. Był wśród nich także chłopiec Jędrej, zły, nieusłuszny, grzeszny, nie wierzył w cud. Drwiący uśmiešek pelzał mu po ustach:

— Kto wie — co tam starszkwowie nasiali w borze...

Ale jak zobaczył grzyby, rzucił się i on, by je zbierać, długo szukał, bo zdawało się, uciekają przed nim, chronią się lekliwie w mechy i porosty, aż wreszcie udało mu się znaleźć jednego, ale gdy go dotknęły jego grzeszne ręce, z prawdziwka — grzyb się stał diabelski, z pokarmu pełnego pożywienia... trucizna! Zaczernił się kapelusz grzyba odbłaskiem piekielnej purpury, a nóżka, zsiniała i pożyłkła, czarną się prawie stała u nasady.

Rozłamał chłopak grzyb znaleziony, obaczył, jak siniał mu w ręce, owionął go zapach zgnilizny trupiej i krzyknął:

CHYTRE PYTANIE.

— Ile Pani ma lat?

— Trzydzieści... trzydzieści... dziewięć, panie sędzio.

— Doskonale. A ile lat miała Pani przed czterdziestu pięciu laty?

WŚRÓD FAMILJI.

— Śwagier nie pij wody, bo dostaniesz jakiej zaraźliwej cholery.

— A bo je niezaraźliwa?

— Owszem: śwagra żona.

NIE ZAPOMNIAŁA.

— Marysiu, ty pewnie zapomniałaś rzucić wczoraj list do skrzynki.

— Właśnie, że nie zapomniałam. A-wo mam go w kieszeni.

SŁUŻBISTA.

Policjant wiejski prowadzi aresztanta do miasta. Nagle wiatr zrywa więźniowi kapelusz.

— Ach! mój kapelusz! — woła aresztant. — Pozwólcie mi pobiec za nim, panie policjancie.

— Ani gadania — mówi policjant — mógłbyś mi uciec. Ty tu stój, a ja pobiegnę za kapeluszem.

MALARZ.

Malarz (na wsi): Zapytaj małą twego ojca, czy mogą wymalować waszą krowę?

Dziewczynka wraca po chwili i mówi:

— Tato powiedział, że krowa jest już sześć lat czarna, to niech taka zostanie.

— Truciznę zbieracie!

Ale dziewczynina rozłamała swój, biały, czysty, co wionął smakowitym zapachem.

— O nie, to twój tylko takt, nasze pokarmem będą dla głodnych, jak obiecali święci starszkwowie.

— A czemuż mój siny, wstrętny, zgnilizną pachnie, czy trupem?!

— Boś go dotknął grzesznymi rękoma.

— Bajesz!

— Boś o niego nie prosił Boga, ani zań dziękczynienia nie czynił.

I od owego czasu zawsze św. Piotr ze świętym Pawłem grzyby na ziemię sieją, głodnym na karmę. Gdy rok ma być nieurodzajny, to grzybów po lasach w bród, a gdy się zboże dobrze zapowiada, gdy nędza nie grozi, to grzyby, jak mówi podanie ludowe, uciekają na dziesięć mil w głąb ziemi i napotkać ich trudno, jeno te, co z piekła są rodem, jeno diabłaki, muchomorzy i trąbki zaścielają podłoże lasu i kraszą się przepychem barw, bezwartościowem pięknem swoim wabiąc jeszcze niejednego grzesznego Jędrka.

Marja Czeska-Maczyńska.

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM UŚMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 50
I NAGRODZONY
MEDALAMI

CHEMIA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA
DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTAWKOWY
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW.



Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, góściec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysłać się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 23 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Myśl przewodnia:

Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława” wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krojów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możność wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecinnej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Więca-Pszczółki” **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką poleconą 9 zł.) **za dwa tomy** (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należytość nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju”.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.
WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał **Dr. S. Gracz**.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedańcom udzielamy wysokiego rabatu

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu”.

„Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę”.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono”, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. Prenumerata roczna 12 zł. Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.**

Wydawca: **St. Rymer**. Nacz. red.: **Jęz. ZAMORSKI**, Odp. red. **Teodor Marski**. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.